

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 183.

Sobota 11 sierpnia 1860.

№ 183.

**Poznań, 10 sierpnia.** Obwieszczenie naczelnego prezesa poznańskiego w kwestyi językowej, o którym w przedwczorajszym numerze pisma naszego była mowa, znajduje odgłos i w niemieckim dziennikarstwie. W nrze 31 berlińskiej Deutsche Zeitung czytamy obszerną korespondencję z Poznania, daty 5 b. m., która wyłączenie rozbiorowi i krytyce obwieszczenia jest poświęcona. Korespondent pisze ze stanowiska poznańskiego Niemca, że nie jest i zapatrywaniami kół polskich blisko spoufianego. Powiada on u wstępu, że obwieszczenie w formie będącej nie znalazło u Polaków przyjęcia, to dla swój formy, już dla treści. Co do pierwszej, uderzyło powszechnie, iż wciągnięto nazwisko parlamentarską czynność jednego z posłów polskich w zakres urzędowego obwieszczenia. Uczyniono zapewne dla tego, iżby walce legalnej o prawa językowe wycisnąć piętno agitacji sztucznie wywołanej przez pojedyncze osoby. Tymczasem z gruntu to mylnie zapatrywanie, albowiem ruch umysłowy świeży zwrócony siłą ku postulatowi życia narodowego, zawdzięcza w Poznaniu swój początek reformowi liberalnych idei w Prusiech, błędem dawniejszego zarządu, zaufaniu w uczucie sprawiedliwości księcia Rejenta i dziejowemu rozwojowi, którego przyczyną są od lat dwóch Włochy, nie zaś usiłowania indywidualnym. Założać więc przychodzi, że pierwszy dokument nowego naczelnika zarządu jest wcale świadectwem nieufności, którą podsycają w tym interesowani: dla wewnętrznego bożym uspokojenia prowincyi bardzo jest niekorzystne, że przyzwyczajano się w Berlinie spoglądać na punkty poznańskie przez policyjne tylko okulary. Do samą treść obwieszczenia z dnia 20 lipca, zarzucają ję, wedle korespondenta do Deutsche Zeitung, że nic ścisłego i pewnego nie powiada, więc zarady w trudnym położeniu przynieść nie może. O to bowiem właściwie tylko chodzić może, czy rząd chce zachować prawa istniejące w przedmiejscu języka polskiego, czy też uchylić je pragnie? W pierwszym przypadku nie potrzeba długiego zgłębiania rzeczy, ale tylko stanowczego rozkazu do władz podrzędnych, żeby się ściśle i lojalnie do tych praw stosowały, od drobiazgowego i rabulistycznego ich tłumaczenia się wstrzymując. W drugim przypadku należy na porządku drodze prawodawczej, nie zaś na drodze rozporządzeń ministerjalnych i prezydyalnych, istniejące prawa cofnąć. Jednostronne wreszcie uchwały pojedynczej izby mogą wprawdzie wpływać na kroki władzy wykonawczej, ale nie mogą znosić praw zagwarantowanych, miałyby skoro jak w obecnym razie, takiego zamiaru wprawdzie nie podobna w uchwale izby poselskiej co do wniosku Bentkowskiego. Takie to mniej więcej uwagi, kończy korespondent, nasuwały się polskiej opinii W. Księstwa po ogłoszeniu w mowie będącego dokumentu. My z naszej strony zamykamy wspomnieniem, że cały ustęp powyższy jest tylko wyciągiem, nie zaś wiernym przekładem bardzo rozciąglę korespondencji niemieckiego dziennika.

**JKW.** Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana Radcy sądu powiatowego Krenzkiemu w Królewcu order orła czerwonego czwartej klasy.

**Berlin, 9 sierpnia.** Piszą ztąd do Frankfurter Journal pod dniem 2 b. m. co następuje: Na wczorajszym radzie ministerjalnej rozbiórano pomiędzy innemi i przedmioty mające sejmowi być przedłożone. Przedmioty te a mianowicie wygotowanie budżetu zajmują obecnie wszystkie ministerstwa, tak że w pierwszych dniach października będzie już można mieć ogólny pogląd na materiał sejmowi przedłożyć mający. Zamiar zwołania sejmu na ostatnie posiedzenie bieżącego peryodu prawodawczego w listopadzie b. utwierdza się coraz więcej. Przedewszystkiem nacją nad projektem do małżeństwa, którego przedłożenie izbom nie ulega żadnej wątpliwości. Projekt prawa tego ulegnie jednakże znacznym zmianom w porównaniu do przeszłorocznego i zaprzyszłego: zamiast dowolnego małżeństwa cywilnego

chce rząd zaproponować przymusowe małżeństwo cywilne. Rząd spodziewa się tym więcej projekt swój przeprowadzić, ponieważ katolicka frakcja jako też i wielu członków niegdyś najskrajniejszej prawej w izbie deputowanych i liczne głosy w izbie panów za tą formą małżeństwa cywilnego się oświadczyły; nie mniej i dla tego, że cywilne małżeństwo przymusowe wymaga bardziej uzasadnionych powodów do rozvodu.

— Królowa angielska, jak się teraz urzędownie potwierdza, nie przybędzie w jesieni do Berlina, ale raczej zabawi dłuższy czas w Koburgu, dokąd ję także towarzyszyć będzie lord Russell.

— Utrzymują tu, że pełnomocnicy państw niemieckich w Würzburgu rokujących przyjęli jednogłośnie za podstawę wszelkich obrad, dotychczasową jedność wojska związkowego a zatem i dowództwa nad niem.

— Propozycje co do traktatu handlowego, o zawarciu którego z związkiem celnym Francya się starała, nie wyszły jeszcze po za pierwsze stadium; można jednakże już dziś z dosyć dokładną pewnością przyjąć, że bardzo mało jest nadziei, żeby ten plan miał być do skutku doprowadzony.

— Minister Schlenitz, który jak wiadomo dopiero po powrocie sekretarza stanu Grunera z Kissingen, do Ostendy się miał udać, widział się podobno spowodowanym dla ważnych wiadomości, jakie z Włoch i z Wschodu otrzymał, już wczoraj wieczorem wyjechać do księcia Rejenta.

— Z księstwa Hohenzollern donoszą, że przybyła tam znaczna liczba jezuitów, wypędzonych z Włoch.

**Magdeburg, 7 sierpnia.** Dziś wypuszczono na wolność 5 osób, wskazanych z powodu rozruchów erfurtzkich w roku 1849 na 16 i 15 lat fortocy, po opuszczeniu im reszty kary przez księcia Rejenta. Tylko jeszcze jeden więzień z stanu, wskazany za udział w pomienionym rozruchu na 20 lat, w tutejszej siedziby cytadeli, jednakże spodziewają się i jego ułaskawienia jeszcze w bieżącym roku.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 7 lipca.** Przebywającym za granicą wychodźcom polskim: Adamowi Józefowi dwóch imion Zapolskiemu, Henrykowi Kurkiewiczowi, Antoniemu Szymborskiemu, Edwardowi Hagemeyerowi, Julianowi Zagrzewskiemu, Michałowi Witkowskiemu, księdzu Józefowi Smoleńskiemu, Władysławowi Zaborskiemu i Ign. Łukomskiemu, dozwolono powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach ukazu z dnia 27 maja 1856 roku.

— Czytamy w Telegrafie Kijowskim, że za dozwoleniem kuratora okręgu naukowego kijowskiego otwarte zostały w roku 1858 bezpłatne szkoły niedzielne dla mieszczan i rzemieślników. Nauczanie tychże w nich wzięli na siebie studenci uniwersytetu kijowskiego. Na zebranie potrzebnych pomocniczych naukowych środków, książę Wasilczykow, jen. gub. kijowski, wyrobił u ministra pozwolenie dobrowolnych składek.

— Do Wiad. Pols. piszą z Kijowa:

„Pan Tokarski, mieszkający w okolicach Żytomierza, ożenił się z prawosławną. Miejscowy pop, dając ślub nowożeńcom, zapomniał wziąć od nich piśmiennego zobowiązania, przepisane ukazem cara Mikołaja, że dzieci swoje wychowają w wierze prawosławnej. W rok po ożenieniu się, urodził się p. Tokarskiemu syn, który też ochrzczony został w kościele katolickim. Miejscowe władze dowiedziały się o tym, natychmiast doniosły wyższej zwierzchności, i wkrótce na mocy najwyższego rozkazu cesarza, popa za niedopełnienie przepisanej formalności zdegradowano na prostego żołnierza, księdza katolickiego, siedmudziesięcioletniego zakonnika, posłano na Sybir, a p. Tokarskiego wtrącono do więzienia, w którym dotąd jeszcze zostaje. To wszakże nie przeszkadza carowi Aleksandrowi rozczulać się nad losem chrześcian tureckich; nam zaś do tylu innych dowodów przybywa jeden więcej, że panowanie jego jest, jak sam powiedział, dalszym ciągiem panowania Mikołajowskiego.”

## AUSTRYA.

**Kraków, 5 sierpnia.** Gwiazdce Ciesz. piszą z tąd w miesiącu lipcu:

„Od pewnego czasu niepojęty a przyjaźniejszy wiatr wieje na nasze miasto, a niosąc z sobą otuchę do życia, napełnia zwątpiałe serca żywszą nadzieją; nawet śród trosk, które kilkotygodniowa słońca na czołach gospodarzy wywołuje. A chociaż twarze mieszkańców Krakusowego grodu po dawnemu smutne, przez oczy ich jednak przebija się dzisiaj jakiś blask. To też częściej słyszeć się daje weselsza a swojska pieśń. Coraz też wyraźniejszy zwrot na lepsze widzicie się daje w życiu mieszkańców Krakowa. Młodzież między sobą zaprowadziła ogromne reformy. Pracę rzeczywistą, wytrwałą pracę z celem, położono na głównym planie. Wiemy o towarzystwie, które sobie za cel wystawiło zupełne wytepienie i wyrugowanie z życia wszelkiego rodzaju gry w karty. Fraków coraz mniej, a czamarki w geometrycznym postępie się mnożą. We wszystkich zaś przewodniczą głównie akademicy. Od 1 października r. b. przybywa nam tutaj pismo dla kobiet pod tytułem Niewiasta. Odpowiedzialnym redaktorem będzie K. J. Turowski, zasłużony wydawca Biblioteki Polskiej. Najznakomitsi pisarze nasi, między innemi J. I. Kraszewski i Józef Szujski, przyrzekli stałe pismo to pracami swemi zasilać. Nie będzie to jednak pismo toaletowe. Celem i dążnością Niewiasty ma być odzwyczajanie kobiet od najgłówniejszej ich wady, próżności, oraz rozbudzenie w nich zamiłowania do rzeczy swojskich, ojczystych; cieszmy się więc, że projekt wydawania Niewiasty przyszedł do skutku. Przy tutejszym uniwersytecie obrano na nowo dziekanów i rektora. Pomimo zawziętego oporu panów Linkera, Koppla, Weissiego i Juelga, obrani zostali dziekanami: ksiądz kanonik Teliga wydziału teologicznego, dr. Dietl medycznego, dr. Czerwiakowski filozoficznego, dr. Burzyński prawniczego. Z wypadku wyboru dziekanów ogół zadowolony bardzo, inaczej jednak ma się rzecz z rektorem, którym został z wyższego podobno polecenia Piotr Bartynowski, urzędnik sądowy.”

— Pewien obywatel krakowski przeznaczył sto dukatów jako premium za najlepszy obraz polskiego artysty, przedstawiający „bitwę pod Grunwaldem”. Wszystkie obrazy ubiegające się o to premium umieszczone będą na wystawie sztuk pięknych i tamże osadzone.

**Lwów, 3 sierpnia.** Ostatni numer Czytelnia dla młodzieży wydawanej przez Karola Cieszewskiego zamieszcza następujące ostrzeżenie urzędowe:

„Z ces. król. dyrekcji policyi król. miasta głównego Lwowa. Do pana Karola Cieszewskiego, odpowiedzialnego redaktora Czytelnia dla młodzieży. W piśmie Czytelnia dla młodzieży pojawia się od niejakiego czasu szkodliwa dążność, gdyż pismo to peryodyczne, przeznaczone dla młodzieży, rzuca się wytrwale na powagę naukowych zakładów publicznych a fałszywem drażnieniem uczucia narodowego i szkodliwem podbudzaniem młodzieńczej próżności stara się odwieść młodzież od poważnej pracy. Dążność ta występuje najwyraźniej w zatrzymanym numerze 15tym z dnia 21 b. m. Artykuł „Przypomnienia” wystawia naukę niemiecczyzny i grecczyzny, jako też matematyki, równie i metodę wykładu historii w zakładach publicznych za środek do przygotowania ducha, jak znowu umiejętność prawniczą za środek do usunięcia każdej innej wiadomości, dawniej nabytej. Artykuł ten stara się także poniżyć służbę urzędniczą i stanowisko porządnego obywatela państwa. Ponieważ dążność ta jest nieprzyjazną podstawom społeczeństwa monarchii i nie zgadza się z utrzymaniem publicznego spokoju i porządku, nie może więc być ścierpaną tak w ogólności jak w szczególności w piśmie dla młodzieży, i przeto w skutek polecenia wysokiego c. k. prezydium namiestnictwa z dnia 28 t. m. za wspomniane przekroczenia daje się panu pierwsze ostrzeżenie pisemne z tym dodatkiem, żeby je umieścić w numerze Czytelnia mającym wyjść dnia 1 sierpnia 1860. Lwów d. 30 lipca 1860 r. (Podp.) Chomiński.”

Wiedeń, 7 sierpnia. W kołach rządowych wielkie sprawiła wrażenie petycja Czechów, o której czasu swego w Dzienniku była mowa, a w której przewodzący narodowości czeskiej imieniem Czechów i Słowaków, rozsiadłych po Czechach, Morawie i Węgrzech, krzywdy swego narodu wykładają, żądając aby im zaradzono. Jako jeden ze środków ku temu podają reprezentacją narodową.

— Inaczej jak dla Węgier wyszło rozporządzenie co do używania języka krajowego w sądownictwie serbskim w województwie tegoż imienia, tudzież w Banacie. Języki serbski, węgierski i niemiecki mają sobie przyznane równe prawa w całym województwie, a prócz tego język rumuński i chorwacki w niektórych obwodach, pierwszy w wschodnich, drugi w zachodnich. Podania jednak adwokatów winny być w niemieckim języku wygotowane.

— Czytamy w Gwiazdce Cieszyńskiej:

„Czasopismo „Prot. Kirchenzeitung f. d. ev. Deutschland” z 2 czerwca, zawiera artykuł p. n. „w sprawach ewang. gimnazjum w Cieszynie”. W tymże mówi naprzód o autonomii kościoła ewangelickiego, o potrzebie zasilenia szkół ew., a przechodząc do Cieszyńskiego ewangelickiego gimnazjum, powiada: „Osobliwie ewang. gimnazjum w Cieszynie, z tej przyczyny, że jest jedynym w obrębie niemiecko-słowiańskich krajów koronnych, powinno znajdować jak największe społeczeństwo tychże krajów. Im obfitsze i zdrowsze siły dla nauki i wychowania przy tej uczelni będą użyte, tém pewniejsze nadzieje mogą sobie rościć ewangelickie gminy pod względem przyszłych przewodników, kierowników i zastępców swoich. Za niezbędną potrzebę uważać należy, ażeby przy obsadzeniu posad nauczycielskich szczególnie przy tym gimnazjum tylko na najwyborniejsze a mianowicie wymaganiom nowego systemu naukowego zupełnie sprostające zdolności względ miano. W wyższym jeszcze stopniu potrzebnym jest wzgląd ten i zastanowienie przy obieraniu naczelników kierowników. Uchybienie w obsadzeniu dyrektoratu może się stać bodźcem dla najzdrowszego ciała, i niweczyć skutki najzdadniejszych zdolności naukowych. Niestety, stosunki cieszyńskiego gimnazjum nie są jeszcze takimi, iżby zupełnie zadowolnić zdołały. Z ufnością poglądamy więc w najbliższą przyszłość, która o naczelnym kierownictwie tegoż gimnazjum pożądanego ma wydać postanowienie. Mamy pewną nadzieję, że nasz rząd, którego wspianiałomyślnie starania o uporządkowanie stosunków kościelnych w duchu protestanckim z najgorętszą wdzięcznością uznajemy, nie będzie od tego, aby nie wysłuchał pewnie uzasadnionego i wielokrotnie wypowiedzianego życzenia, żeby za naczelnego kierownika naszego gimnazjum uznanie zdadnego nauczyciela z zagranicznych Niemiec powołano. Takie nabycie możnaby potem za wielką uważać korzyść, gdyż urzędujący już a po części wcale zdadni nauczyciele będą mogli być z stosownym uwzględnieniem ich zdolności użyci a wspieranie niedostatecznych zdolności staje się niemożliwym.”

Gw. Cieszyńska zamieszczając powyższy artykuł P. Kirchztg, taką na niego daje odpowiedź: „Jestto, powiada, nowa piosnka do stariej nuty z którą jednak twórca nie ośmielił się odezwać w piśmie krajowym. Jest to po prostu niegodziwa machinacja, której źródła snadno domyślić się można. Pisarz tego artykułu nie umie nic więcej powiedzieć o potrzebach tutejszego ew. gimnazjum, jak to, żeby tylko Niemca jakiego za dyrektora pozwano a cudzoziemcowi miejsce otworzono. Podstępnie utrzymuje, że życzenie to było już wielokrotnie wypowiedziane; lecz pytamy się: gdzie? kiedy? przez kogo? Większa część protestantów do gimnazjum zasilających są Słowianie, a ci do takiego życzenia nie są skorzy. Przeważnie większa część młodzieży do tegoż gimnazjum uczęszczającej jest słowiańska, jak to każdoroczne spisy wykazują; i tak w r. b. z 247 uczniów jest 115 Polaków, 44 Czecho-Morawian, 28 Słowaków, 1 Serb, 5 Madziarów, 37 Niemców, 17 Izraelitów. Z historii tegoż gimnazjum wiemy, że było ono pierwotnie założone dla szląskich protestantów, którzy największą częścią są polskiego języka; oprócz Szląska dostarczały mu następnie Czechy z Morawią najliczniejszy kontyngens; Niemców zaś zawsze najmniej liczyło. Przy takich stosunkach tegoż gimnazjum nie jest więc dostatecznym, ażeby kierownicy jego tylko po niemiecku umieli, bo potrzebny jest im koniecznie język słowiański. Wymaga tego słuszność, tém bardziej, iż niektórzy profesorzy często nie są wyrozumiałymi dla uczniów nie-niemieckich, i najwięcej karzą ich za niemiecką, chociaż sami częstokroć po niemiecku nie umieją. Przypomina się nam tu jedno wyrażenie profesorskie: „dasch Rosch werde ich kurantschen und esch tschwei Jahre in der Klasse schizen laschen, weil esch nicht kechörich deutsch kann”. — Co jednak najgłówniejsza, to że ziszczenie owej zachcianki byłoby zgubnym dla ew. gimnazjum, a gminom ewang. w większej części słowiańskim nie

przyniosłoby żadnej usługi, gdyż spowodowałoby ono zupełne zniemczenie tegoż gimnazjum, któreby odstępowało od niego gminy ewang. słowiańskie, ponieważ im nie mogło dostarczać zdadnych przewodników. Widocznym jest, że wysoki rząd wszystkie te okoliczności uwzględnił, gdy jak pierwój tak i w ostatnim obsadzeniu dyrektoratu oprócz naukowego uzdolnienia też na potrzeby słowiańskiej młodzieży uwagę zwrócił, co też u przeważającej większości słowiańskich protestantów w krajach koronnych niemiecko-słowiańskich z najwdzięczniejszym uznaniem przyjęto. W końcu dodać jeszcze należy, że ów artykuł zawiera ciężkie ubliżenie nie tylko dla tutejszych ale w ogóle dla austriackich nauczycieli.”

## FRANCYA.

Paryż, 7 sierpnia. Dwa protokoły, dotyczące się sprawy syryjskiej, które, jak mówiliśmy wczoraj, Monitor ogłosił, są następujące:

Pierwszy protokół narady odbytej w ministerstwie spraw zewnętrznych dnia 3 sierpnia 1860.

Ponieważ Jego Cesarska Mość sułtan chce powstrzymać szybkimi i skutecznymi środkami przelew krwi w Syrii i dowieść jak silnym jest jego postanowienie, aby zabezpieczyć porządek i pokój pomiędzy ludami zostającymi pod jego zwierzchnictwem, i ponieważ Jego C. M. cesarz francuski, cesarz austriacki, królowa zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi, Jego K. W. książę Rejent pruski i Jego C. M. cesarz Wszech-Rosyi ofiarowali swoje czynne współdziałanie, które Jego C. M. Sułtan przyjął, reprezentantów powyżej wymienionych monarchów i Jego Królewskiej Wysokości zgodzili się na następujące artykuły:

1 Art. Korpus wojsk europejskich, który będzie mógł być pomnożonym do 12,000 ludzi, wysłanym zostanie do Syrii, aby się przyczynić do przywrócenia spokoju.

2 Art. J. C. M. cesarz francuski przystaje na to, aby dostarczyć natychmiast połowę tego korpusu. Jeżeli się okazała potrzeba powiększenia go aż do liczby wyrażonej w artykule poprzedzającym, natenczas wysokie mocarstwa porozumiałyby się niezwłocznie z Portą na drodze dyplomatycznej zwyczajnej względem wyznaczenia tego z pomiędzy nich, któreby temu zaradzić miało.

3 Art. Naczelnie dowodzący tą wyprawą, zaraz po swoim przybyciu, porozumie się z komisarzem nadzwyczajnym Porty, aby obmyślić wszystkie środki, których okoliczności wymagają i zająć wszystkie stanowiska, któreby zająć należało celem wykonania przedmiotu niniejszej ugody.

4 Art. J. C. M. cesarz Francuzów, cesarz austriacki, królowa zjednoczonego królestwa W. Brytanii i Irlandyi, Jego K. W. książę Rejent pruski i J. C. M. cesarz rosyjski przyrzekają utrzymywać siłę morską dostateczną aby się przyczynić do pomyslnego skutku wspólnych usiłowań celem przywrócenia spokoju na wybrzeżach Syrii.

5 Art. Wysokie strony, w przekonaniu, że ten przeciąg czasu będzie dostatecznym do osiągnięcia celu przywrócenia pokoju, do którego zmierzają, wyznaczają sześć miesięcy jako czas trwania pobytu wojsk europejskich w Syrii.

6 Art. Wysoka Porta obowiązuje się do ułatwienia, ile będzie w jej mocy, utrzymania i wyżywienia korpusu europejskiego.

Rozumie się, że sześć artykułów powyższych zostaną dosłownie zamienione na konwencję, która zaopatrzoną będzie podpisami niżej podpisanych reprezentantów, skoro tylko zaopatrzą się w upoważnienia swoich monarchów, lecz że ugody niniejszego protokołu bezpośrednio zostaną wykonane.

Jednakże poseł pruski zwraca uwagę na to, że obecne rozpozalenie okrętów wojennych pruskich nie dozwoli może aby rząd jego wziął natychmiast udział w wykonaniu artykułu 4.

Działo się w Paryżu, 3 sierpnia 1860 w sześciu odpisach.

Thouvenel, Metternich, Cowley, Reuss, Kisseleff, Ahmet Vefyk.

Drugi protokół narady odbytej w ministerstwie spraw zewnętrznych dnia 3 sierpnia 1860.

Pełnomocnicy Francyi, Austrii, Wielkiej Brytanii, Prus i Rosyi chcąc uwydatnić, stosownie do zamiarów odnośnych dworów, prawdziwą cechę współdziałania ofiarowanego Wysokiej Porcie wedle brzmienia protokołu w tym samym dniu podpisanego, jako też uczucia które im poddały ostrzeżenia tego aktu i zupełną ich bezinteresowność, oświadczają jak najwyraźniej, że mocarstwa należące do ugody nie dają i dążyć nie będą w wykonaniu zobowiązań swoich do żadnej korzyści terytoryjalnej, do żadnego wpływu wyłącznego ani też żadnego ustępstwa, tyczącego się

handlu ich poddanych, któreby nie mogło być znanym poddanym wszystkich innych narodów.

Niemniej jednak powstrzymać się nie mogą, pominając tutaj rozporządzenia pochodzące od J. C. M. sułtana, których wysoką wartość poświadczają artykuł 9 traktatu z 30 marca 1856, od wyrażenia, jaką wartość przypisują ich odnośne dwory do teści, aby, stosownie do uroczystych przyrzeczeń Wysokiej Porty, przedsięwzięto rzeczywiste administracyjne środki celem ulepszenia losu ludności chrześcijańskiej wszelkiego obrządku w państwie Ottomańskim.

Pełnomocnik turecki uwzględnił to oświadczając reprezentantów wysokich mocarstw i podejmując przesłać je swemu dworowi, zwracając na to uwagę, że Wysoka Porta dołożyła i dokładać będzie wszelkich usiłowań w myśl powyżej wyrażonych treści.

Działo się w Paryżu, dnia 3 sierpnia 1860 sześciu odpisach.

Thouvenel, Metternich, Cowley, Reuss, Kisseleff, Ahmet Vefyk.

— Cesarz wyjechał wczoraj po południu z pałacu w St. Cloud do obozu pod Châlons gdzie przyjdzie dzisiaj z rana; pozostanie tamże aż do 17 t. j. Rozkazy wydane w celu bezpośredniego wysłania wojsk do Syrii już weszły w wykonanie. Z Marsru bowiem dowiadujemy się, że parostatek „Borysthenes” wypłynął wczoraj z portu z pół batalionem strzelców z Tulonu wypłynął także z wojskiem parostatek „Rostnisterre”. Donoszą z Lyonu, że przybyła tamże kolumna paryską znaczna liczba zakonnic rozmatęj gąsuli, które udają się natychmiast do Syrii, aby mieć szczęśliwym chrześcianom tego kraju nieść pomoc i opiekę. Z Syrii samy nie mamy już od kilku dni wiadomości, ale w Paryżu obawiają się powszechnie mianowicie w kołach dyplomatycznych, aby niebawem w innych częściach Turcyi nie wybuchły krwawe targi między muzułmanami i chrześcianami; leżąca im się należy najprędzej w Serbii, albowiem już w Belgradzie przyszło temi dniami do morderczej walki między najtkami tureckimi i Serbami. Times angielski najzupełniej pochwała w ostatnim swoim artykule postanowienie mocarstw tyczące się Syrii. Powiada on, że obmyślenie środki są najlepsze jakie w obecnej chwili przedsięwzięć było można, zwłaszcza iż wmięszanie się państw europejskich stało się koniecznym z powodu zniewagi nadto krzyczącej i okropnej cięstw nadto straszliwych, aby je fanatyzmowi rekiem wybaczyć można. Times sądzi, że nastąpić może się obecnie Turcyi ostatnia sposobność do odrobienia się wewnętrznego, z której jeśli państwo korzystać nie potrafi, natenczas nie go już od niebezpiecznego upadku ocalić nie zdoła.

## ANGLIA.

Londyn, 8 sierpnia. Wczoraj czytano po raz trzeci w izbie niższej bil dotyczący wcielenia armii indyjskiej do armii angielskiej.

— Uzupełniając powtórzone wczoraj treściwe sprawozdanie dzienników angielskich z tegorocznego posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie, podajemy dziś podług tychże dzienników rozciągłszy ustępy z mowy księcia Witolda Czartoryskiego z niektórymi lekniemi opuszczeniami i zmianami.

Popierając wniosek, aby prezesem Towarzystwa margrabia Townshend był na nowo obrany, ks. Witold Czartoryski tak mówił:

„Kiedy po raz ostatni miałem szczęście być obecnym na waszém coroczném zgromadzeniu, krzesło prezesowskie zajmował lord Dudley Stuart. Zapewniam was, panowie, że mąż ten żyje zawsze w pamięci naszej, i ile razy ważne jakie wypadki zdarzają się na świecie, każdy z nas powtarza mimowolnie, „oh! czemuż nie ma między nami lorda Stuarda.” Ale chociaż śmierć go nam zabrała, nie zabrała ducha który go ożywia. Dzieło, którego on był duszą, wy panowie, postanowiliście doprowadzić do końca, w sposób równie szlachetny jak budujący. Polska zna imiona wasze i z wdzięcznością je powtarza. Wie ona, że ma w was wiernych przyjaciół i obrońców sprawy swojej. Wszakże to jest sprawa słuszności, a tém samém, powiedzmy to na pochwałę waszą, sprawa ofiar i poświęcenia. Ostatnia wojna we Włoszech i udział jaki w niej miała Francya, dla oswobodzenia tego kraju, podniosły niemało nadzieje nasze. Spodziewamy się, że i na nas przyjdzie podobna chwila nadejdzie, znajdziemy poparcie połączonych sił Francyi i Anglii. A byłże, pytam was, kiedykolwiek, czas sposobniejszy do tego jak obecnie, kiedy trzy mocarstwa z którymi dawniej nie chcieliście rozpoczynać niebezpiecznego sporu, są osłabione, i że tak powiem, z gruntu rozstrojone?..... Polska postanowiła nie trwać już dalej sił swoich na tajnych knowaniach i bezowocnych spiskach. Głównym jej zadaniem, w tej chwili, jest wydobycie jaw ukrytych dotąd sił narodowych. W tym celu

wija ona przedsięwzięcia handlowe, towarzystwa  
nicze, zakłady bankowe: jednem słowem, oddaje  
całkiem, wewnętrznym pracom, spokojnie i otwar-  
pod okiem samychże dzisiejszych swych panów. Ale  
Polska temi pracami jest zajęta, nieprzyjaciele  
mianowicie Rosya, nie rzekają się dawniej, mor-  
czącej, wynaradawiającej polityki. System rosyjski  
zawsze niezmienny: prawa nie dają tam żadnej  
płeki pokrzywdzonym; bezpieczeństwo osobiste nie  
mieje; nie ma wolności wyznań, nie ma szkół pol-  
ch; ale za to policyantów niezliczone tłumy, obok  
nie licznęj masy przedajnych urzędników, na któ-  
żepsucie nie ma już lekarstwa. Otóż, uważcie,  
owie moi, że ci nieprzyjaciele nasi, nie są jedyn-  
wrogami Polski. Rosya nadewszystko, jest wię-  
jak się wam zdaje, nieprzyjacielem Anglii; co  
nie, głównym wrogiem cywilizacji, bo jest przy-  
ciem i ogniskiem barbarzyństwa. Bo jeżeli z je-  
strony, Rosya asiluje zniszczyć wszystko co pol-  
wszystko co prowadzi do cywilizacji i postępu  
ropy, z drugiej strony, posuwa się ona obrzymim  
ciem w Azji, zbrojna potęgą europejskiej taktyki,  
alając do swojej masy barbarzyńskie narody, które  
jarzmo swoje nachyla.

Ta ustawiczna jej praca trwa już od sześciu wie-  
Rozpoczęła się ona wraz z utworzeniem pań-  
rosyjskiego, przez księcia Jerzego Dołgorukiego,  
zrosyjskiego zdobywcy krajów, które składają środko-  
Rosyą. Uralskie i semityckie plemiona, które  
Dołgoruki znalazł, mówiły rozmaitemi językami,  
mając pogańską, muzułmańską, lub żydowską  
język. Tym niższym w cywilizacji plemionom, caro-  
rosyjscy narzucili urzędowy język i religią ro-  
osadziwszy w Moskwie głowę tej religii, pod  
absolutnem zwierzchnictwem. Te plemiona  
żyły uparczywie przeciwko narzucanej im w ten  
ob władzy, aż do wieku XVI, kiedy nakoniec  
jąc musiały język i religią zdobywców, tak jak  
stało z Indianami hiszpańskimi Ameryki. Ale  
właśnie, charakter i instytucje miejscowe tych ple-  
as, pozostały tém czém były dawniej, i zachowują  
swoje normalną azyatycką cechę. Wszakże od  
wieku wszystkie te plemiona zostały zamalga-  
wane. Ta masa przeszła czterdziesto milionowa,  
jąca jednym językiem, wspólną wyznającą religią,  
nieustannie odziana, składa dziś ogromne jadro, oży-  
nieugaszona żądzą podboju. Widzieliśmy nie-  
mo jak Rosya udało się zwyciężyć długotrwały  
Czerkiesów: obietnice, ordery i pieniądze były  
skuteczniejszą bronią do osiągnięcia tego celu.  
lud, który przez pół wieku wstrzymywał Rosyą na  
ze zaborów, dziś pokonany, zniechęcony, opusz-  
przez Turcyą i zachodnie mocarstwa, będzie  
ad, pod sztandarem Rosyi, wystąpić przeciwko  
naturalnym sprzymierzeńcom. Plan ułożony  
Sankt Petersburgu w celu utworzenia z tych plemion ar-  
sepojów, w nieokreślonej liczbie, jest już w wy-  
aniu. Rosyjska armia kaukaska, stanowiąca kwiat  
skich wojsk cesarstwa, gdzieindziej będzie użyta.  
szka część plemion górskich Kaukazu, dostar-  
juz i dostarcza ciągle zasilków do formującej  
nowej armii. Jeżeli Anglia nie przeszkodzi Ro-  
wykonania tego nowego planu organizacji woj-  
nej na Kaukazie, w przeciągu kilku lat, rodzima  
rosyjska wystarczy do podbicia całej Azji  
ku, i zajdzie aż do bram Konstantynopola.  
ku Wschodowi, Rosya podbiła już i uorgani-  
hordey Baszkirów, Kirgizów, Kałmuków i Tur-  
now. Jest ona również panią Kaspijskiego i Aral-  
morza; flotyle rosyjskich statków parowych  
na rzekach Sirdarya i Dzyhun. Chanaty Kho-  
Chiwy i Bokhary zachowują jeszcze dotąd po-  
niepodległość. Twierdza Perowskiego nad Sir-  
położona o 500 mil na wschód morza Aral-  
tego, trzyma w podległości ziemie Khokanu, któ-  
mieszkańcy, po mnogich płonnych atakach, stra-  
nadzieje zdobycia onej. Kiedy kolę żelazna, któ-  
długość wynosić będzie zaledwie 200 mil angiel-  
połączy morze Kaspijskie z Aralskim, cała ta  
Azji środkowej stanie się rzeczywiście własno-  
Rosyi, a wówczas będzie mogła posuwać woj-  
woje aż do Kaszmiru, do samego serca krainy  
Wszakże w obecnej chwili Rosya jest osła-  
i rozchwiana. Oczekuje ona końca swoich re-  
ale nie bez trwogi. Jak ta przemiana wypad-  
dzis jeszcze trudno przewidzieć. Ale nie prze-  
ona do Rosyi cywilizacyjnych idei Zachodu;  
obezpieczy bynajmniej Europę..." Mówca koń-  
przeestroga, że i tak zwaną Młodą Rosyą, jak  
dzisiaj przedstawia, ufać jeszcze nie można.

## WŁOCHY.

o dnia 6 sierpnia w Neapolu żadna jeszcze  
niezaszła. Wolontaryusze, którzy wylądowali  
Kalabrii, otoczyli twierdzę Scilla, położoną na  
cień Messyny. Król Franciszek II, jak donosi  
des Débats, opuścił ręce. Stryjowie zaś

króla starają się ciągle jeszcze usunąć konstytucyą;  
królowa wdowa bawiąca w Gaecie przygotowuje w  
całem królestwie, a szczególnie w Neapolu, powstanie  
w tym celu i pragnie zniósłszy konstytucyą i wypędzi-  
wszy jej protektorów, wynieść na tron syna, hrab.  
Trani. Zwolennicy konstytucyi, których obecnie przy-  
najmniej większa jest połowa w królestwie, wie-  
dzą o zamachu i chcą podobno przeciwników uprze-  
dzić. Prace przygotowawcze w obudwu obozach już  
daleko postąpiły. Minister spraw wewnętrznych, jako  
mąż przekonania, a minister wojny, świeżo dla kon-  
stytucyi pozyskany, przedkładają królowi mnóstwo  
dekretów; lecz Franciszek II podpisuje z dziesięciu  
dwa, resztę z nich odkłada zaś do następnego mie-  
siąca.

— Ludność neapolitańska okazuje się w ogóle  
coraz liberalniejszą; pomiędzy lazzaronami dwa się  
także utworzyły stronnictwa; stronnictwo liberalne  
przezwala się popolani i po ulicach wyspiewuje hymny  
Garibaldeggo. We wojsku mianowicie podoficerowie  
sprzyjają sprawie dyktatora. Emigranci, którzy po-  
wrócili do ojczyzny, rozeszli się po prowincjach,  
ażeby zbadać ducha w ludzie; w dniach ostatnich  
kilku udało się do Kalabrii i Abruzzów, inni zaś  
pojechali do Avellino i Capitanata. Riccardi, który  
w roku 1848 członkiem był parlamentu i naczeln-  
nikiem powstania w Kalabrii, a który od nieda-  
wnego czasu bawi znowu w Neapolu, umieścił w  
dzienniku Iride odezwę do ministrów, w której  
żąda dopełnienia pewnych warunków, ażeby naród  
u wierzył prawdzie konstytucyi. Warunki te są:  
1) rozpuszczenie wojsk najemnych; 2) rozwiązanie  
gwardyi królewskiej; 3) uzbrojenie gwardyi miej-  
skich po prowincjach; 4) radykalna reorganizacya  
rad gminnych przez wybory; 5) usunięcie tych urzę-  
dników, którzy byli ślepymi narzędziami dawniej-  
szego ucisku; 6) obsadzenie twierdzy St. Elmo przez  
gwardyą narodową. Winnem piśmie ogłoszonym także  
w wspomnianym dzienniku protestuje Riccardi przeciw  
podejrzeniu, jakoby chciał proklamować Rzeczpospolitą;  
według jego bowiem zdania należałoby tego zam-  
knąć w domu waryatów, koby teraz marzył o rze-  
czypospolitej.

— Twierdza Sant Elmo już podobno nie jest  
zajęta przez gwardyą królewską, lecz przez wojsko  
liniowe.

— Korespondent dziennika Indépendance  
Belge komunikuje z Rzymu, że Ojciec św. ofia-  
rował generałowi Goyon portret swój przyozdobiony  
brylantami, że materiały francuskie przewożą się  
ciągle z Rzymu do Civita Vecchia, gdyż parowiec  
Tevere tygodniowo dwa razy przybywa po nie i za-  
biera nawet drzewo potrzebne do przyrzędów fran-  
cuskiej artylerji. Generał Lamoricière, jak pisze  
tenże korespondent, po raz drugi odmówił królowi  
Franciszkowi żądania objęcia dowództwa naczelnego  
nadjskominowanymi wojskami, papieskiem i neapoli-  
tańskiem, gdyby Garibaldi wylądował. Bolesnie dot-  
knęła sfery urzędowe rzymskie wiadomość, że w cza-  
sie krytycznym pod względem finansowym kilku pa-  
nujących katolickich, pomiędzy tymi król portugalski,  
nie tylko zabronili zbierania grosza Piotrowego, lecz  
i zapisywania się na pożyczkę papieską. Minister  
oświecenia króla portugalskiego oświadczył duchi-  
wienstwu portugalskiemu, jak telegrafował monsignor  
Ferrini, nuncjusz papieski w Lizbonie do Rzymu,  
że z wyzywanie ludności przez duchowienstwo z ambon  
i konfesyonałów do wspierania pożyczki sprzeciwia  
się prawom krajowym. Następnie patriarchy liboń-  
ski wystósował list pasterski do duchowienstwa,  
ażeby nie zważało na oświadczenia ministerstwa i  
pełniło swe obowiązki. Nuncjusz porozumiał się z  
patriarchą i odesłał akta w tej mierze do Rzymu,  
ażeby Ojciec święty chwcił się środków energicznych  
przeciw rządowi portugalskiemu.

— Pan Brassier St. Simon udzielił panu Cavo-  
rowi o zjeździe cieplickim bardzo zadowolniających  
szczegółów; doniósł, „że rząd pruski pragnie szcze-  
rze, aby Włochy bez interwencji obcej stosunki  
uporządkowały; że rząd pruski sam w żaden sposób  
nie chce się wtrącać do tej sprawy; że nakoniec w  
Cieplicach radzono tylko o środkach służących do  
obrony Niemiec". Kiedy się hrabia Cavour dopyty-  
wał z przyciskiem, czy Prusy sądzą, że posiadanie  
Wenecyi niezbędnie jest potrzebnem dla interesu  
Niemiec, dyplomata pruski bardzo nie jasno się tło-  
maczył.

Medyolan, 8 sierpnia. (Tel.) Perseveranza do-  
nosi, że podług wiadomości nadeszłych przez Genuę,  
ogłosił dyktator konstytucyą piemontską za obowie-  
zującą dla Sycylii. (St. A.)

## TURCYA.

Carogród, 27 lipca. W pobliżu Skutari stanęło  
obozem 6000 Tatarów. Pomiedzy Tatarami nogaj-  
skimi wybuchły rozruchy, ponieważ nie wypłacił im  
rząd, jak utrzymują, przyobecanej wspomóżki. Zra-

bowali bazar i poczynili inne szkody. Wielu chrze-  
ścian, którzy się mordów obawiali, schronili się do  
domów konsulów; porządek został jednakże przy-  
wrócony.

— List pruskiego konsula w Damaszku, dr. Wetz-  
stein, z 10 lipca, o godzinie 4 z południa, do głów-  
nego konsulatu w Bejrucie, powiada, że okoliczność  
drobna, lecz może nie zupełnie przypadkowa, dała  
początek rzezi. Cztery miejsca służą chrześcianom  
za schronienie: pałac Abd el Kadera, cytadela i kon-  
sulaty angielski i pruski. Konsulaty francuski, ro-  
syjski, austriacki, belgijski, holenderski i amerykań-  
ski spalono. Pierwszego dnia liczba złooczyńców wy-  
nosiła 500, w nocy powiększyła się do 1200; naza-  
jutrz przybyło jeszcze 1200 Druzów i Beduinów,  
którzy tylko mordowali, nie rabując. „Mieszkańcy  
stali zbrojno u wnijsia do dzielnic tureckich, aby  
wstrzymać łupieżców. Sam rząd dzielnicę chrześciań-  
ską chciał zagubić, bo 5000 żołnierzy, tak wojska  
jak pospolitego ruszenia, bez użycia broni mogło  
było rzezi zapobiedz, natomiast otoczyli dzielnicę  
chrześciańską przepuszczając bez przeszkody mordu-  
jących, a sami mordowali chrześcian uciekających  
lub wrzucali ich w płomienie. Jednak życzliwość wielu  
obywateli muzułmańskich ocalała większą część chrze-  
ścian, których liczba wynosi 25,000. Do stu rodzin  
muzułmańskich chrześcianom dało przytułek."

— Do Courrier de Marseille piszą z Caro-  
grodu, że tamże pomiędzy chrześcianami panuje po-  
płoch; przed kilku dniami odkryto spisek na życie  
sułtana; głównych przywódców uduszono natych-  
miast. Listy z Damaszku liczbę ofiar tamże poległych  
podają na 8000. Dziwnie przy wiadomościach takich  
zawsąd się stwierdzających odbija twierdzenie władz  
tureckich, jakoby liczba ofiar nie przenosiła liczby  
300, a seraskier dowodzący w Damaszku powstrzy-  
mał mord. Gdyby jedynie drogą dyscyplinarną tu-  
recki rząd sprawy tej dochodził, możebyśmy się do-  
wiedzieli, że władze tureckie w Damaszku tylko po-  
winnosć swoją spełniły, prowincyą z względnością  
zarządzały, i że koniec końcem były to środki kon-  
ieczne. Pytanie tylko, czyby kto temu uwierzył.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Krotoskiego, 3 sierpnia. Już rok temu blisko, jak dotych-  
czasowy nauczyciel języka polskiego przy tutejszem gimnazjum  
zachorował, a dotychczas jeszcze mało jest widoków rychłego  
wyzdrowienia. Naukę języka polskiego powierzono tymczasowo  
nauczycielowi religii katolickiej, który przez rok blisko sumien-  
nie starał się zadaniu swemu odpowiedzieć. Lecz zastępstwo  
nie wystarczało; trzeba było stanowczo obsadzić posadę na-  
uczyciela języka polskiego; i na kogoż tedy padł wybór? Zda-  
waćby się mogło, iż wybór paść był powinien na Polaka,  
któryby nie tylko czysto mówił po polsku, lecz znał prócz  
tego i gramatykę i literaturę polską. Lecz niestety, tyle  
względności dla języka polskiego nie posiadali ci, którym ob-  
sadzenie tego miejsca było powierzone; powołano bowiem na  
tę posadę Górnoszlazaka, który wprawdzie czysto polskie ma  
nazwisko, ale oprócz gimn. górnoszlazkiego narzecza, in-  
nej polszczyzny, a przytém ani gramatyki ani literatury polskiej  
nie zna. I takięj to, skąd inąd może najgodniejszej, ale pod  
względem przedmiotu, który ma wykladać bynajmniej nie  
odpowiadającej osobie, powierzono naukę języka polskiego w 4  
wyższych klasach zakładu utrzymywanego kosztem miasta,  
którego mieszkańcy dobrze do połowy polskiej są narodowości.  
Oczywiście na to Niemcy powiedzieli, gdyby im na nauczyciela  
języka niemieckiego, przysłano n. p. Westfalczyka, któryby  
oprócz swego narzecza, inną niemieczyny nieznał? W Ra-  
wicu niedawno z oburzeniem odparto zarzut, jakoby chciano  
naukę języka polskiego powierzyć człowiekowi, który do tego  
nie był uzdolniony, chociaż Rawicz jest miastem przeważnie nie-  
mieckim; tymczasem czego w niemieckim mieście z uczucia  
sprawiedliwości uczynić się wzdragano, to uczyniono w Kro-  
toszynie, mieście pół na pół polskim, które 50 lat temu prawie  
czysto było polskie!

A nie dosyć na tém: osoby przy zakładzie tutejszym wy-  
sokie zajmujące stanowisko, powiadają, iż niezadługo nauka  
języka polskiego zupełnie tu ustanie. Czyby osoby te znały  
tajne jakie rozporządzenia sprzeczne z publicznymi zarządze-  
niami zachowywania praw narodowości polskiej służących?  
Wierzyć temu niechcemy. Nadzieja wyrzeczona przez wyżęj  
wzmiankowane osoby, nie jest pewnie niczém więcej, jak  
osobistym życzeniem, którego spełnienia gorąco i niecierpli-  
wie wyglądają.

Jakkolwiek wolno nam się spodziewać, iż życzenie to, złe  
naszém zdaniem zrozumianej gorliwości biurokracyjnęj się nie  
spełni, to przecież wyznać musimy, iż traktowanie języka pol-  
skiego przy tutejszem gimnazjum, w obec uprawnienia języka  
polskiego uroczyscie nam gwarantowanego, w obec najwyczał-  
niejszej słuszności, w obec zasad pedagogicznych najprostszycch,  
ranić musi dotkliwie każdego, co się jeszcze nie pożył do  
końca uczucia sprawiedliwości i tego wstydu, który niezna-  
szal podwojnych, aby własne i cudze krzywdy niemi odważać.  
Przyjęcie posady mimo braku niezbędnych warunków tém je-  
dynie tłómaczyć sobie możemy, że usłna pracca dourcy ma  
wiadomości potrzebnych do godnego na przyszłość odpowie-  
dzenia stanowisku, a późniejsza zasługa zastąpi chwilowy brak  
uzdolnienia.

— W Amsterdamie jest wielu żydów tak zwanych staro-  
wierców, którzy d. 14 z. m. zrobili rodzaj demonstracyi prze-  
ciw rabinowi dr. Chronik, stojącemu na czele partyi reformo-  
wanej. Rabin ten chciał zaprowadzić liturgią w języku kra-  
jowym i inne reformy, jakie się już przyjęły między żydami  
niemieckimi. Owoż starowiercy chcieli za to rabina usamie-  
nować. Pod bóżnicą zbiegli się tłumnie, wydając okrzyki  
niepospolite, ale nie śmiali wtargnąć do zreformowanej bóżnicy.  
Dopiero gdy rabin wyszedł, zaczęli rzucić kamieniami. Szcze-  
ściem żaden kamień nie trafił w rabina; jeden tylko z chrze-  
ścian, który rabina prowadził pod rękę, został skaleczony.

Policja nadeszła spiesznie i rozpedziła tłumy. Sledztwo rzucito podejrzenie na naczelników gminy izraelskiej, którzy mieli podburzać naprzeciw rabina. Ząd nastąpił rozbrat między żydami; reformowani utworzyli osobną gminę.

Wiadomości literackie.

Wyszło w Krakowie w miesiącu lipcu w drukarni Żegoty J. Wywiakowskiego dziełko pod napisem: „Kościół w krakowskich opisanie, wydane w Krakowie r. 1603, teraz powtórnie przedrukowane”. (Cena 39 centów czyli złp. 1 gr. 15) w 8. przynajmniej, str. 54 z tytułową

kartą itd. licząc obejmujące. Dziełko to jest przedrukiem staraniem p. Józefa Żepkowskiego dokonaniem. Jest ono jedynym, jak mowi wydawca, egzemplarzem (może) będącym na teraz w posiadaniu hr. J. Szembeka, do którego się dostał z nabytą po śp. Józefie Muczakowskim biblioteką. Tytuł właściwy tego dziełka w r. 1603 wydanego jest następujący: „Przewodnik albo kościołów krakowskich i rzeczy w nich wiedzienia i widzenia godnych krótkie opisanie; naprzód tych, które są w mieście Krakowie, potem tych co są na Kazimierzu i na Stradomiu, a nakoniec tych co są na Kleparzu i po przedmieściach krakowskich; przydany jest katalog wszystkich królów polskich i biskupów krakowskich. W Krakowie, w

drukarni Jakóba Sibenychera r. 1603.” W przedmowie pan Żepkowski Józef podaje: „Na stronie odwrotnej drukarni, Maciejowski herb Główek pod infułą w wokolenu z ców. Druk gocki w 16. Kart liczbowanych 81. Nie do potrzeby przedruku, bo rzecz sama się zaleci a wartość okaże.”

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemiannik nr. 32.

Uczta na cześć pośła Dr. Niegolewskiego dla chwilowych jego zatrudnień i dla niedogodnej pory roku, odbędzie się dopiero 11 września r. b. w Żerkowie.

Na ucztę tę zapraszam więc na 11 września r. b. do Żerkowa wszystkich tych Panów, którzy się już zgłosili, jak również i tych, którzy się aż do 25 sierpnia r. b. do mnie jeszcze listownie zgłoszą.

Wola księżęca pod Jarocinem, dnia 6 sierpnia 1860.

W imieniu komitetu. Edmund Taczanowski. [1468]

Dobra Brzuze i Radzynek z należąciami do tego folwarkami: Duszoty, Lisiaki, Somsyory i Galoczyszno, położone w Królestwie Polskim, powiecie Lipnowskim, oddalone od granicy pruskiej 2 mile, są z wolnej ręki do sprzedania. Powierzchni ziemi jest 82 włóki, 3 morgi, 55 pretów miary chełmińskiej, czyli 5131 morgów 113 pr. miary magdeburgskiej; w tej boru wyborowego nieciętego, składającego się z sosniny,

dębiny, grabiny i buczyny 17 włók, pod jeziorami włók 3, a reszta pod pługiem i łakami.

Ziemia po większej części pszenna z wyjątkiem 1/6 części dobrej żytniej ziemi.

Zabudowania w stanie miernym, domy mieszkalne czyli dwory porządne i wygodne, obok nich duże ogrody warzywne i owocowe; robocizna z mieszkańców wystarczająca.

Prócz wielu innych dogodności i korzyści pod rozmaitemi względami posiada majątność ta: gorzelnię, cegielnię i torfu 10 mórg m.

Całą tę majątność nabyć można albo razem, albo też każdy z dwóch tych kluczy wraz z przyległościami z osobna. Cena w przecięciu po 1000 talarów za włokę chełmińską włącznie z borami i jeziorami.

Mający chęć nabycia tej majątności lub też jednego tylko klucza zechcą zgłosić się do p. Bojanowskiego w Mokrem pod Toruniem. [1467]

Wolf z Berlina, Neumark z Triestu, Oppenheim i Mentzel z Wrocławia, Barnes z Frankfurtu n. M., Tuch z Magdeburga i Westphal z Kamienicy.

Buscha Hotel Rzymski: Pani Fuchs i refer. Schabbauer z Wrocławia, major Wittig z Głogowa, fabr. Kinel z Röllingen, kupcy Hagel i Pfeiffer z Frankfurtu n. M., Oehne z Magdeburga i Assman z Berlina.

Hoteldu Nord: Radzica intend. Carow ze Szczecina, nadleśn. Trapeczyński z Zaniemyśla, pełnom. Szmitt z Gryłowa, insp. Szypirski z Miłosławia i kup. Nissensohn z Leszna.

Oehmiga Hotel Francuski: Kupcy Rischbieter z Dessawy, Schröder z Braunsfeldu i Simon z Berlina i wł. dobr. Bojanowski z Wojniejsca.

Pod Czarnym Orłem: Obyw. Banzemann z Warszawy.

Sterna Hotel Europejski: Kup. Heine z Legnicy, wł. dobr. Gromadziński z Przyborówka i Brodnicki z Nieswiatowic, kapitalista Weiss z Berlina i rzecz. Ahlemann z Grodziska.

Hotel Paryski: Kup. Gessner z Landsbergu, obyw. Pielegard z Wschowy i Trautmann z Sieradza, zarz. dobr. Janicki z Gultów.

Hotel Berliński: Wł. dobr. Moszczeński z Krzymowa, Modlibowski z Siedlemina, Hoffmann z Lutom i Heckerroth z Pławic, dzierżawca Kirschenstein i pani Pilaska ze Strumian, dzierz. Schmalz z żoną ze Scinawy, bud. Weinhold z Niesek i kup. Trentel z Landsbergu.

W mieszkaniu prywatnym: Pani Lax z Neumarkt, ul. Szewska nr. 5 i pastor Remus z Ostrowa, Plac Sapieżyński nr. 2.

Wrocław, 9 sierpnia. Na targu: pszenica biała 95-99, pszenica żółta 92-96, żyto 66-69, jęczmień 50-54, owies 32-33, groch 60-65, rzepak zimowy 96, rzepak 96. Na giełdzie: żyto: niższe ceny, na sier. wrz. 45 żąd, wrz. paż. 43 1/2-44, list. 42 1/2-3/4-43 pl., list-gr. 43 tal. Olęj lniany: w miejscu na sierp. i list-gr. 12 tal. żąd, wrz. paż. 11 1/2 pl., paż. list-gr. 12 tal. żąd. Okowita: mocno trzymała w cenie, w miejscu 18-1/2, na 18 1/2-1/4, sier. wrz. 18-1/2, wrz. paż. paż. list. 16 1/2 tal. pl.

Table with columns: CENY TARGOWE, w mieście Poznaniu, and various commodity prices like pszenica, żyto, jęczmień, etc.

Skład strzelb i broni AUGUSTA KLUGA przy ulicy Wrocławskiej nr. 3

poleca pod gwarancją myśliwskie strzelby igłowe, dubeltówki Lefouche, sztucery, strzelby Minie i do strzelania do tarczy, rewolwery, salonowe krucice pistoletowe.

Również mam zawsze na składzie torby myśliwskie, naboje, rogi do prochu, worki do srótu, oraz wszelkie gatunki angielskich i francuskich kapiszonów, ładunków do strzelb igłowych i przybitek po ile możności jak najtańszych cenach.

Drelich na miechy do zboża, miechy gotowe z szwami i bez szwów, jako też dery do spania i na konie poleca.

ANTONI SCHMIDT. (skład płótna.)

Przybyli do Poznania. Dnia 10 sierpnia.

Bazar: Wł. dobr. Zakrzewski z Osieka, Kosiński z Targowjórki i Chłapowski z Szóldr, kap. Mickiewicz z Paryża i prob. Jankowski z Góry.

Fylusa Hotel Drezeński: Wł. dobr. hrabia Taczanowski z Taczanowa i Schneider z Mysłatkowa, panie Pziatorska z Myowa i Peiler z Althöfchen, reżyser Holland z Petersburga, dzierżawca Holty ze Spantekowa, lek. Badt i kupcy Hirschberg, Rosenheim i

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9 sierpnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefi 75-87 tal. wedle jakości. Żyto: ceny wyższe o talara w porównaniu do wczorajszych, w miejscu 2000 funt. 51 1/2-53 1/2, na sier. 49 1/2-50-1/2, sier. wrz. 49-1/2-3/4, wrz. paż. 48 1/2-48 1/4-1/2, paż. list. 47 1/2-48 1/2 pl., 48 1/2 żąd, list-gr. 47 1/2-1/4 pl., 48 żąd, na wiosenną odstawę 46 3/4-47 tal. pl. Jęczmień: w miejscu 25 szefi 38-43 tal. Owies: lepsze ceny, w miejscu 1200 funt. 25-29, na sier. 26, wrz. paż. 24 3/4, paż. list. 24 1/2-3/4, na wiosenną odstawę 24 1/2-1/4 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu na sier. i sierp. wrz. 12 1/2 żąd, wrz. paż. 12 1/2-1/2, paż. list. 12 1/2-1/2, list-grud. i grud. stycz. 12 1/2-3/4, na wios. odst. 12 1/2-1/4 pl., 12 1/2 tal. żąd. Olęj lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: znacznie wyższe ceny, wyp. 70.000 kwart, w miejscu bez beczki 18 1/2-1/4, z beczką na sierp. i sier. wrz. 17 1/2-18, wrz. paż. 17 1/2-18, paż. list. 17-1/2-1/4, list-gr. i gr. stycz. 16 3/4-1/2 pl., 17 żąd, na wiosenną odstawę 17 1/2-1/4 tal. pl.

Szczecina, 9 sierpnia.

Na giełdzie. Pszenica: mocno się trzymała w cenie, w miejscu żółta 83-86, pośled. 77, szłaska 82, na sier. 86, wrz. paż. 84, lżej-

Kurs giełdy w Berlinie

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, data 9 sierpnia, and various exchange rates for different locations and currencies.

Kurs giełdy w Warszawie

Table with columns: Kurs giełdy w Warszawie, data 9 sierpnia, and various exchange rates for different locations and currencies.

Kurs giełdy w Poznaniu

Table with columns: Kurs giełdy w Poznaniu, data 9 sierpnia, and various exchange rates for different locations and currencies.

Kurs giełdy w Wrocławiu

Table with columns: Kurs giełdy w Wrocławiu, data 9 sierpnia, and various exchange rates for different locations and currencies.

Kurs stow. kup. w Poznaniu

Table with columns: Kurs stow. kup. w Poznaniu, data 10 sierpnia, and various exchange rates for different locations and currencies.